

Nota edytorska

Anton Czechow długo pracował nad każdą ze swoich sztuk, wprowadzał wiele zmian, przygotowując teksty do kolejnych wydań. Skreślał, dopisywał, przesuwał; od czasu do czasu podobnie czyniła cenzura. Zbierał wszystkie rękopisy i publikował nowe wersje utworów, w związku z czym w archiwach znajduje się wiele dokumentów, które unaoczniają proces jego pracy, budowania postaci, niuansowania ich psychologii. Ten niezwykle bogaty materiał literacki został opublikowany w rosyjskim pełnym wydaniu dzieł wszystkich Czechowa, dostępny jest również po angielsku, zarazem zupełnie nieznanymi polskim twórcom teatralnym, czytelnikom i widzom. Dlatego w niniejszym tomie publikujemy jednoaktówki Czechowa wraz z wariantami. Nie uwzględniamy jednak wszystkich drobnych zmian, pomijamy informacje dla czytelnika nieistotne, a utrudniające lekturę.

Czasami, ze względu na polską gramatykę, tłumaczenie musiało sytuować się między jednym a drugim wariantem, w kilku przypadkach można było wybrać tylko jeden – drugi byłby niegramatyczny. Nierzadko jedno zdanie miało kilka wariantów: pewna jego część była obecna w pierwszym i drugim wariantcie utworu, zniknęła w wariantcie trzecim, w czwartym zaś zniknęły wszystkie trzy wariacje i pojawiała się nowa.

Weźmy dla przykładu sztukę *Kalchas* i charakterystykę postaci: Swietłowodow w pierwszym wariantcie miał 58 lat, w kolejnym Czechow usunął liczbę „58” i wpisał „68”. Nikita Iwanycz w pierwszym wariantcie był określony jako „sufler, starzec z wielką siwą brodą”, w ostatecznym wariantcie został jednak tylko „sufler, starzec”. W pierwszym wariantcie po tych słowach pojawiała się zdanie: „Pusta scena prowincjonalne-

go drugorzędnego teatru...”, po czasie autor dopisał: „Akcja rozgrywa się na scenie prowincjonalnego teatru, w nocy, po spektaklu”. Dalej didaskalia informowały czytelnika: „lewy plan i głąb sceny są zawalone jednakowymi gratami”, w kolejnym wydaniu: „lewy plan i głąb sceny są zawalone różnymi teatralnymi gratami”, i dopiero w ostatecznym wariancie: „lewy plan i głąb sceny są zawalone gratami”. W monologu Swięto-widowa w pierwszym wariancie mieliśmy: „W całym ciele czuję przepicie, a w ustach onuce całej armii napoleońskiej... Ech, nie trzeba było, stary durniu, pić! Nie trzeba było! I w krzyżu łupie, i łeb pęka...”, w ostatecznym zaś:

W całym ciele czuję przepicie, a w ustach onuce całej armii napoleońskiej... Ohyda...

Pauza.

Głupio... Uchłął się stary dureń i sam nie wie, po kiego grzyba... O mój Boże...! I w krzyżu łupie, i łeb pęka...

Dla ułatwienia lektury nie oznaczamy też, który fragment pochodził z jakiego wariantu, a przecież sztuki te miały ich czasem po kilka! Przywoływany *Kalchas* zaistniał w pięciu wariantach: w tomie *Siezon* (1887), w egzemplarzu cenzuralnym, w wydaniu litograficznym (1888), w czasopiśmie „*Artist*” (1889), a także w antologii *Dramaty* (1897).

Spośród jednoaktówek najwięcej wariantów, zmian, skreśleń i dopisków posiadały oba warianty sceny-monologu *O szkodliwości tytoniu*. Pierwotna redakcja ukazała się w trzech wariantach: w „*Pietierburskaja gazieta*” (1886), ze zmianami w tomie *Piestryje rasskazy*

(1886) i dwóch litograficznych wydaniach odpowiednio z 1887 i 1889 roku. Wariant ostateczny tej sztuki, który ukazał się w czternastym tomie dzieł zebranych Czechowa (1903), posiadał wcześniejsze warianty z autorskimi poprawkami w egzemplarzu wydania litograficznego z 1889 roku oraz w rękopisie. Weźmy dla przykładu fragment z pierwotnej redakcji sztuki:

1)

... a nawet publikuję czasem w lokalnym organie artykuły naukowe... Niedawno odesłałem do redakcji duży artykuł zatytułowany *O szkodliwości herbacizmu i kofeizmu dla organizmu*. I tak, w sierpniu zeszłego roku wydrukowano mój artykuł *O szkodliwości zwierząt domowych* pod pseudonimem „Faust”. Na przedmiot...

2)

... a nawet publikuję czasem w lokalnym organie artykuły naukowe... Niedawno odesłałem do redakcji duży artykuł zatytułowany *O szkodliwości herbacizmu i kofeizmu dla organizmu*. Na przedmiot...

3)

... a nawet publikuję czasem w lokalnym organie artykuły naukowe... I tak, w zeszłym tygodniu wydrukowano mój artykuł *O szkodliwości zwierząt domowych* pod pseudonimem „Faust”. Na przedmiot...

W wersji ostatecznej, publikowanej na całym świecie jako jednoaktówka *O szkodliwości tytoniu*, ten fragment brzmiał już inaczej:

... i nawet piszę niekiedy, wyobraźcie sobie państwo, artykuły naukowe, to znaczy nie tak zupełnie naukowe, lecz, przepraszam za wyrażenie, naukowe do pewnego stopnia. Między innymi napisałem w tych dniach potężny artykuł pod tytułem: *O szkodliwości niektórych insektów*. Moim córkom bardzo się to spodobało, zwłaszcza o pluskwach, ja zaś przeczytałem i podarłem. Przecież cokolwiek napisać – bez perskiego proszku się nie da obejść. U nas nawet w fortepianie są pluskwy... Jako temat dzisiejszego mego wykładu...

Jednak we wcześniejszym wariantcie tej wersji mieliśmy:

... i nawet piszę niekiedy... Tak, w ostatnich dniach, to znaczy nie tak zupełnie naukowe, lecz, przepraszam za wyrażenie, naukowe do pewnego stopnia. Między innymi napisałem w tych dniach potężny artykuł pod tytułem: *O szkodliwości niektórych insektów*. Zaś jako temat dzisiejszego mego wykładu...

Te zmiany, poprawki, skreślenia, które nie weszły do właściwego, ostatecznego wariantu sztuki, publikujemy w nawiasach kwadratowych, aby nie utrudniały one lektury właściwego, ostatecznego wariantu sztuki. Ukośniki po otwarciu nawiasu kwadratowego oznaczają wariantywne brzmienie fragmentu, czyli słowa poprzedzające nawias nie istniały w wariantach wcześniejszych, a jedynie w tym ostatecznym. W kilku przypadkach nakładające się na siebie warianty podajemy w przypisach.

Anton Czechow

Jednoaktówki

PRZY WIELKIEJ DRODZE
ETIUDA DRAMATYCZNA W JEDNYM AKCIE

(BEZ WARIANTÓW)

(1884)

OSOBY:

TICHON JEWSTIGNIEJEW – właściciel karczmy przy
wielkiej drodze

SIEMION BORCOW – zrujnowany ziemianin

MARIA – jego żona

SAWWA – staruszek, dziwak

NAZAROWNA, JEFIMOWNA – pątniczki

FIEDIA – przechodzień, robotnik fabryczny

JEGOR MIERIK – włóczęga

KUŻMA – przejezdny

POCZTYLION

WOŹNICA BORCOWEJ

Pielgrzymi, poganiacze bydła, przejezdni itp.

Akcja rozgrywa się w jednej z południoworosyjskich
guberni.

Scena przedstawia karczmę Tichona. Po prawej stronie – szynkwas i półki z butelkami. W głębi są drzwi prowadzące na dwór. Nad nimi, na zewnątrz, wisi czerwona, osmolona lampa. Podłoga i ławki stojące pod ścianami są ciasno zajęte przez pielgrzymów i przechodniów. Z braku miejsca wielu śpi na siedząco. Głęboka noc. Gdy unosi się kurtyna, słychać grzmot, a przez drzwi widać błyskawicę.

SCENA PIERWSZA

Za szynkwasem stoi Tichon. Na jednej z ławek Fiedia, na wpół rozłożony, leży i cicho gra na harmonii. Koło niego siedzi Borcow w znoszonym letnim ubraniu. Na podłodze obok ławek rozsiedli się Sawwa, Nazarowna i Jefimowna.

JEFIMOWNA (*do Nazarowny*) Szturchnij, kochana, starca!
Marny coś, chyba duszę Bogu oddaje.

NAZAROWNA (*podnosząc z twarzy Sawwy obrąbek siermięgi*)
Boży człowieku, ej, Boży człowieku! Żyjesz, czy jużś umarł?

SAWWA Dłaczego umarł? Żyję, mateczko. (*unosząc się na łokciu*) Okryj mi, niebogo, nogi! O tak. Prawą bardziej. O tak, kochaniutka. Daj ci, Boże, zdrowie.

NAZAROWNA (*okrywając Sawwie nogi*) Śpij, ojczulku.

SAWWA Gdzie tu sen? Byle Bóg dopomógł przetrzymać tę mękę, to bez spania, mateczko, można się obejść. Grzesznik jestem, niegodzien zaznać spokoju. Co to za rumor, pątniczko?

NAZAROWNA Bóg zsyła burzę. Wicher wyje, a deszczuk siecze i siecze. Po dachu i w szyby, jakby drobnym groszkiem. Słyszysz? Oberwanie chmury, otworzyły się upusty niebieskie¹.

1 Biblia Warszawska, Księga Mojżeszowa 7:11: „Wytrysnęły źródła wielkiej otchłani i otworzyły się upusty nieba”.

Grzmot.

ŚWIĘTY Boże, zlituj się nad nami...

FIEDIA I grzmi, i dudni, i hałasuje, i... końca nie widać!
Huuu... jakby szumiał las... Huuu... Wiatr wyje jak pies...
(*kuli się*) Zimno! Ubrania mokre, że można wyźymać,
drzwi na oścież... (*cicho gra*) Zamokła mi harmonia, pra-
wosławni, żadnej muzyki nie daje, inaczej bym wam taką
koncertę odwalił, że klękajcie narody! Wyborowo! Kadryl
może, albo polkę... czy jakiś rosyjski kuplecik... wszystko
to możemy. W mieście, jako korytarzowy w grandhotelu,
nie uciulałem wiele, ale co się tyczy harmonii, to wszyst-
kie nuty przemiarkowałem. I na gitarze umiem.

GŁOS Z KĄTA Głupiec, to i głupie przemowy.

FIEDIA Od głupca słyszę.

Pauza.

NAZAROWNA (*do Sawwy*) Lepiej byś, staruszk, położył się
tera w cieple, nóżkę ogrzał.

Pauza.

Stary! Człowieku Boży! (*szturcha Sawwę*) Aj, umierać
zamiarujesz?

FIEDIA Ty byś, dziadusiu, wypił wódki. Wypijesz, a ono
popali ci brzuch, popali, ale od serca odciągnie kapkę.
Napij się!

NAZAROWNA Nie zbyt kuj sobie, chłopcze! Stary może
duszę Bogu oddaje i za grzechy żałuje, a ty takie słowa,
jeszcze z harmonią... Porzuć muzykę! Wstydu nie masz!

FIEDIA Coś się go tak uczepliła? On jak z krzyża zdjęty, a ty...
babskie głupoty... On w prawości swojej nie powie ci
plugawego słowa, a ty napawasz się, cieszysz, że on cię,

głupią, słucha... Śpij dziadusiu, nie słuchaj! Niech se plecie, a ty pluj na to. Babi język to diabelska miotła, wymiecie z domu obłudnika i mędrca. Pluj na to... (*klaszcze*) A ty chudy jesteś, bracie mój! Strasznie! Było nie było, jak martwy szkielet! Ani krzynki życia! Może naprawdę umierasz?

SAWWA Po co umierać? Wybaw, Panie, darmo umierać... Pomorduję się kapkę, a potem powstanę z Bożą pomocą... Matka Boża nie pozwoli zemrzeć w obcej ziemi... Zemrę w domu...

FIEDIA Ty z daleka?

SAWWA Wołogodzki jestem. Z samej Wołogdy... mieszczanin tamtejszy...

FIEDIA A gdzie ta Wołogda?

TICHON Za Moskwą... Gubernia...

FIEDIA Fiu, fiu, fiu... To cię przywiało, brodaczu! I cięgiem na piechotę?

SAWWA Na piechotę, chłopcze. Byłem u Tichona Zadońskiego, a idę do Świętych Gór... Ze Świętych Gór, jeśli taka wola Pańska, do Odesty... Stamtąd, gadają, za pół darmo wysyłają do Jerozolimy. Niby to za dwadzieścia jeden rubli...

FIEDIA A w Moskwie byłeś?

SAWWA O masz! Z pięć razy...

FIEDIA Dobre miasto? (*zapala papierosa*) Godne?

SAWWA Świętyń wiewa, chłopcze... Gdzie wiewa świętyń, tam wszędzie dobrze...

BORCOW (*podchodzi do szynkwasu i Tichona*) Jeszcze raz proszę! Daj, na Boga!

FIEDIA Najważniejsze w mieście, żeby czystość była... Jak pył – polewać, jak błocko – czyścić. Żeby domy były wysokie... teatr, policja... dorożki, które... Sam żyłem w miastach, to wiem.

BORCOW Kieliszeczek... o, ten mały. Na kreskę! Oddam!

TICHON Akurat.

BORCOW No proszę! Zlituj się!

TICHON Wyjdź stąd!

BORCOW Nie rozumiesz mnie... Zrozum, ignorancie, jeśli w swoim zakutym chłopskim łbie masz choć krztynę mózgu, nie ja proszę, a trzewia – wyrażając się po twojemu, po chłopsku – proszą! Moja choroba prosi! Zrozum!

TICHON Nie ma nic do zrozumienia... Odejdź!

BORCOW Przecież jak teraz nie wypiję, zrozumże, jak nie zaspokoję swojej skłonności, to jeszcze popełnię przestępstwo. Bóg wie, do czego jestem zdolny! Widziałeś, chamie, w swoim karczemnym życiu dużo pijanego luda, i czyżbyś nadal nie był w stanie uzmysłowić sobie, co to za ludzie? To są chorzy! Skuj ich łańcuchem, bij, chlastaj, ale daj wódkę! No, uprzejmie proszę! Zrób mi uprzejmość! Poniżam się! O mój Boże, jak ja się poniżam!

TICHON Pieniądze dawaj, to i wódka będzie.

BORCOW Skąd mam wziąć pieniądze? Wszystko przepite! Wszystko, doszczętnie! Co mogę ci dać? Płaszcz tylko jeden został, ale dać ci go nie mogę... Mam na gołym ciele. Chcesz czapkę? *(zdejmuje czapkę i podaje ją Tichonowi)*

TICHON *(ogłędając czapkę)* Hm... Czapka czapce nie równa... Dziurawa jak sito.

FIEDIA *(śmieje się)* Ziemiańska! Nic tylko chodzić w niej po ulicy i zdejmować przed paniusiami. Witam, żegnam! Co słychać?

TICHON *(oddaje Borcowowi czapkę)* I za darmo nie wezmę. Łajno.

BORCOW Nie podoba się? W takim razie daj na kreskę! Będę wracać z miasta, oddam ci twojego piąta! Udław się tym piątakiem! Udław się! Niech ci w gardle stanie! *(kasze)* Nienawidzę!

TICHON *(waląc pięścią w szynkwas)* Czegoś się przyczepił? Co z ciebie za człowiek? Co za naciągacz? Po coś tu przylazł?

BORCOW Wypić chcę! Nie ja chcę, moja choroba chce! Zrozum!

TICHON Nie wyprowadzaj mnie z mojej równowagi! Zaraz pofruniesz na step!

BORCOW I co ja mam zrobić? *(odsuwa się od szynkasu)* Co zrobić? *(zamyśla się)*

JEFIMOWNA To ciebie nieczysty podburza. Pluń na niego, panie. On tobie, przeklęty, szepcze: „Wypij! Wypij!”. A ty mu: „Nie wypiję! Nie wypiję!”. Odczepi się!

FIEDIA W łepetynie, pewnie tru-tu-tu-tu... Kiszki marsza grają! *(śmieje się)* Postrzelonyś, wielmożny panie! Kładź się spać! Nie ma co sterczeć pośrodku karczmy jak strach na wróble! To nie pole!

BORCOW *(ze złością)* Milcz! Nikt cię nie pyta, osłe!

FIEDIA Pleć pleciugo, byle długo! Widzieliśmy takich! Wielu was takich zatacza się tutaj po wielkiej drodze! A co do osła, to jak cię gwizdnę w ucho, zawyjesz mocniej niż wiatr. Sam jesteś osioł! Łajdak!

Pauza.

Swołocz!

NAZAROWNA Starzec może modły odprawić i duszę Bogu oddaje, a oni, niegodziwcy, idą na udry, różne słowa... Wstydu nie macie!

FIEDIA A ty, kaczanie, skoroś trafiła do karczmy, to nie jęcz! W karczmie karczemne obyczaje.

BORCOW I co ze mną? Co zrobić? Jak mu dać do zrozumienia? Jaką elokwencją mam się jeszcze wykazać? *(do Tichona)* Krew się zapiekła w piersi! Drogi Tichonie! *(płacze)* Drogi Tichonie!

SAWWA *(jęczy)* Strzela w nodze, jak kulą ogniową... Pątniczko, mateczko!

JEFIMOWNA Co, ojczulku?